„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 51.

Ewangelia na niedzielę czwartą adwentu.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

Piętnastego roku panowania Tyberyusza cesarza, gdy Poncyusz Piłat rządził żydowską ziemią, a Heród (był) tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana Zacharyaszowego syna, na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. Jako jest napisano w księgach mów Izajasza proroka: Głos wołającego na puszczy. Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi. I oglądа wszelkie ciało Zbawienie Boże. (Św. Łukasz rozdz. III, 1—6.)

Najmilsi! Czytając Ewangelię niedzieli dzisiejszej, pomyśli sobie niejeden: Po co tu tyle przytoczonych szczegółów? Po co Ewangelista św. podaje, który wtenczas cesarz rzymski panował, jacy byli wtedy rządcy pojedyńczych prowincyi w ziemi żydowskiej, którzy byli wówczas najwyżsi kapłani, kiedy Jan św. ze swojem posłannictwem wystąpił? Na co to wszystko opisane? Jaki stąd dla nas jest pożytek, jaka z tego wszystkiego może płynąć nauka? Tak niejeden siebie zapyta. Lecz, kiedy takie myśli cisną się nam do głowy, nie zapominajmy, że Ewangelia św. to księgi Boże, które pod natchnieniem Ducha św. napisane zostały, że co tam napisane, to z rozkazu Bożego jest napisane. Bóg zaś, jako najmędrszy nic na darmo nie czyni. Musiał mieć przeto i w tem jakąś myśl głębszą i cel jakiś wyższy. Co zatem św. Paweł o całem Piśmie św. powiada, to i tu zastosować należy: „Cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano". Zechciejmy tylko bliżej i z należytą uwagą rozważyć słowa Ewangelii dzisiejszej, a przekonamy się o tem.

Najprzód tedy przytoczone przez Ewangelistę św. na wstępie liczne szczegóły dają nam poznać, jak to dokładnie wypełniło się wszystko, co odnośnie do czasu przyjścia Zbawiciela na

ziemię przepowiedział Pan Bóg przez różnych mężów w Starem Zakonie Trzeba Wam bowiem wiedzieć, że tak, jak inne okoliczności tyczące się Chrystusa Pana, tak i czas, w którym miał się ukazać w ciele ludzkiem na ziemi, Pan Bóg przez proroków naprzód objawił. I tak już patryarcha Jakób błogosławiąc syny swoje przed śmiercią do jednego z nich imieniem Judy powiedział: „Nie będzie odjęty sceptr od Judy, ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan". Porównując zatem słowa niniejsze ze słowami Ewangelii dzisiejszej widzimy, że to już owo wypełnianie czasu zakreślonego od Pana Boga nadeszło, o którem św. Paweł tak pisze: „Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego uczynionego z niewiasty". Wypadł sceptr czyli berło i godność królewska z rąk Judy. Przestali już żydzi mieć swoich królów a panowanie nad nimi dzierżył cesarz rzymski Tyberyusz. Nawet ci, którzy z ramienia jego krajem żydowskim podzielonym na kilka części rządzili, nie pochodzili z żydowskiego rodu. W Judei był Piłat Poncki, w Galilei Heród zwany Antypas, w krainie Iturejskiej i Trachonickiej brat jego Filip, zaś Abileńskim tetrarchą czyli rządcą Lizaniasz. Co gorzej, żydzi tak dalece swój samorząd stracili, że panujący nad nimi poganie nawet im nieraz narzucali arcykapłanów, sprzedając tę godność temu, kto zapłacił więcej, nie troszcząc się zaiste, czy ten, kto ją nabywał, pochodził, jak przepisywał Zakon, z pokolenia Arona. Wszystko to zaś dla nas jest jednym więcej dowodem, że Pan Jezus to rzeczywiście oczekiwany Mesyasz. W tym bowiem czasie ukazał się na ziemi, jaki przed wiekami od Boga postanowiony został i był przepowiedziany.

Lecz ku innemu jeszcze celowi służyć nam mogą te początkowe słowa Ewangelii dzisiejszej. Było to, jak czytamy, „piętnastego roku panowania Tyberyusza cesarza... kiedy „stało się słowo Pańskie do Jana Zacharyaszowego syna na puszczy", a więc już dobiegało lat 30, jak Pan Jezus mieszkał między ludźmi na ziemi. Sądzićby należało, że wszyscy już Go poznali i za Nim poszli, boć przecież On upragniony. O Jego przyjście Boga prosili, o to, aby się zjawił, Niebiosa błagali, więc słusznie teraz do Niego cisnąć się winni. Tymczasem co innego. Choć już przyszedł na ziemię, choć Jego narodzenie ogłosili całemu światu aniołowie śpiewający nad betleemską stajenką, oni Go nie poznali i nie przyjęli. Spełniło się, co przepowiedział Bóg przez Izajasza proroka: „Poznał wół pana swego i osieł żłób pana swego, a Izrael mnie nie poznał."

O nieszczęśliwa Jerezolimo, o zaślepiony ludu! pewno wody potopu ciebie zaleją lub jak Sodomę i Gomorę zniszczy ogień siarczysty. Takby przynajmniej, sądząc po ludzku, na pewno spodziewać się należało. Lecz nie. Inaczej czyni Bóg, bo oto słuchajmy, co mówi Ewangelia św. dzisiejsza. Gdy Pan

Jezus już blisko lat 30 żył na ziemi a ludzie Go nie znali i nie troszczyli się o niego, „stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna na puszczy”, to jest, wezwał Pan Jezus św. Jana Chrzciciela z pustyni, na której od młodości przebywał, aby szedł nad Jordan i tam o Chrystusie Panu do ludu mówił i serce jego dla Zbawiciela zjednał. Boć prawda, że „już siekiera do koszenia drzew jest przyłożona, a przeto wszelkie drzewo nie rodzące owocu dobrego będzie wycięte i w ogień wrzucone”; prawda, że zasłużyli na karę za swoje zaślepienie, ale że Bóg jest miłosierny i „nie chce śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił a żył”, więc jeśli pójdą za głosem proroka a pokutować będą, On im przebaczyć gotów „i oglada wszelkie ciało zbawienie Boże”.

A podobnie, jak postąpił Pan Bóg z narodem żydowskim, tak postępuje i teraz z nami. Oto już upłynęło trzy tygodnie adwentu, tego czasu świętego, który nam miał posłużyć do godnego przygotowania się na obchód tej dorocznej uroczystości Narodzenia Pańskiego. I jakże skorzystaliśmy z tej łaski Bożej? Czy już wszyscy oczyściliśmy serca nasze przez dobrą adwentową spowiedź? Czy ujarzmiliśmy choćby jedną naszą namiętność, czyśmy się postarali choć o jedną cnotę dla ozdoby swej duszy? Ach! wielu może myślało o różnych rzeczach, jedni o tem, jak się we święta w nowe suknie ustroją, inni, skądby tu wziąć pieniędzy na różne zbytki świąteczne, nie wielu tylko o zbawieniu swej duszy. To też widząc tę obojętność naszą, jako niegdyś do Żydów posłał Jana św., tak dziś przez Kościół swój upomina nas Pan Bóg słowy tegoż Poprzednika Chrystusa: „Gotujcie drogę Pańską” i poucza zarazem, na czem prawdziwe, dobre przygotowanie polega. „I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu Jan św., opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisano w księgach mów Izajasza proroka” i wołał: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego! Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi”, a ten sam głos, to samo wołanie i dziś po wszystkich kościołach do ludu się rozlega: „Gotujcie drogę Pańską!” Jeszcze dni kilka wam pozostaje adwentu, więc korzystajcie z czasu, aby się dobrze przygotować na tak radosną uroczystość Bożego Narodzenia. I czyż na to wołanie głuchymi zostaniemy? Czyż nie słyszymy już wydanego na nas wyroku: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie?” Nie zaniedbujmy tedy ani chwili, bo nam wiele jeszcze czynić wypada.

A najprzód wyprostować ścieżki i drogi żywota naszego, a wyprostować według przykazań Boskich i kościelnych, bo dotychczas krzywemi chodziliśmy drogami. Droga prosta to ta, co prowadzi z domu do kościoła i z kościoła do domu, a ile-

żeś to razy zboczył z niej do karczmy i zamiast nabożeństwa w kościele wysłuchać, tam przesiedziałeś święto od rana do wieczora? Droga prosta to ta, co wiedzie w twoje pole, bo twojego szpichlerza a nie do cudzego. Drogą prostą szedłeś, kiedyś spieszył z pomocą sąsiadowi twemu, lecz na krzywe się wtedy znajdujesz, kiedy go krzywdzisz albo mu dokuczasz.

Lecz i doliny wszelkie masz zapełnić, a góry i pagórki poniżyć. A tych dolin i pagórków ileż to jest u ciebie, bo ile to jeszcze tobie do pobożności prawdziwej, do łagodności, skromności, umartwienia i wytrwałości brakuje, a to wszystko doliny. Nie brak też i pagórków, tej wyniosłości, pychy, chęci błyszczenia, tego zbytku w jedzeniu, piciu i ubraniu, tego skąpstwa, chytrości, gniewu i innych różnych jeszcze grzechów, które jak gdyby góry jakie tłoczą twoje sumienie. Te to trzeba jak najprędzej poniżyć i ze serca wyrzucić.

„I krzywe miejsca" mają być „proste a ostre drogami gładkiemi", bo wszystko trzeba naprawić — i kradzioną rzecz oddać i ze sąsiadem się pojednać i oszczerstwo odwołać i krzywdę wynagrodzić. To bowiem dopiero jest prawdziwa pokuta. Taką czynili święci pokutnicy i dlatego wejrzał Bóg na nią, przyjął ją i ona to otworzyła im niebo.

I ty więc takiej pokuty się imaj. Tyle już bez pożytku żadnego minęło dla ciebie adwentów, niechże ten nie pójdzie na marne. Usuń naprzód ze serca twojego to wszystko, co stoi na przeszkodzie, że Pan Jezus nie może w niem zamieszkać. Ustrój je umartwieniem i pobożnością prawdziwą. Wprowadź potem Boskiego Zbawiciela doń, przyjmując Go jak najgodniej w Komunii św. Niech na tę uroczystość Swojego narodzenia i w twojem sercu się narodzi przez łaskę, a wtedy spełni się i na tobie, co św. Jan obiecywał pokutującym, iż „ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże", t. j. że chociaż nie tu na ziemi, jak pastuszkowie niegdyś w betleemskiej stajence, to jednak w niebie przez całe wieki oglądać będziesz Zbawiciela. Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

Nihil obstat.

Dr. J. Kaczmarczyk.

L. 9036.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 11 grudnia 1913 r.

(L. S.) † Anatol,

biskup-sufragan wik. gen.